

Krystian Załucki
Wydział Nauk Ekonomicznych

Rachunek Sumienia

To całkiem zabawne, że przez ostatnich kilkanaście tysiącleci zjednywania sobie zwierząt oraz żywołów, pewnie i dumnie krocząc po kartach historii poprzez wynajdywanie kolejnych wynalazków, wygrywając kolejne bitwy, nierzadko robiąc dwa kroki w przód zamiast jednego, a przede wszystkim nie odwracając się za siebie, kierowani byliśmy jedynie wizją naszej nieśmiertelności. Kto by przypuszczał, że cała ta determinacja do ciągłego rozwoju doprowadzi nas właśnie tutaj – na skraj wyginięcia ludzkości. Bo kto miałby o nas pamiętać, gdy już wszyscy wymrzemy? Drzewa, które tak chętnie zastępowaliśmy szklanymi olbrzymami? Czy zwierzęta, których pozbawialiśmy domów, tłumacząc się egoistyczną potrzebą ekspansji? Okrutną prawdą jest, że wszystko, co dokonaliśmy przez te ostatnie tysiąclecia naszej historii zostanie bezpowrotnie i trwale zapomniane.

Czasem odnoszę wrażenie, że to nasz gatunek – rodzaj ludzki, był największą plagą tego świata, a co za tym idzie, najgorszym co mogło mu się przydarzyć. Ludzkość, rozdarta przez szaleństwo, zwaśniona przez chciwość, kierująca się obsesją władzy nad całym światem. Dziś zadaję sobie pytanie: czy było warto? Przez cały ten czas żyliśmy jak królowie nie bacząc na konsekwencje naszych działań, czynów oraz postępowań. Gdybyśmy choć raz zatrzymali się i zastanowili nad ich sensem, czy cokolwiek by to zmieniło? Szczerze wątpię.

Dziś została już nas zaledwie garstka. Żyjemy jak mrówki bojące się wyjść ze swego podziemnego mrowiska, z obawy przed tym, co zastaniemy na górze. Świat ponad nami drastycznie się zmienił. Nie znamy go, a więc się go boimy. Gdzie cała ta nasza ludzka ciekawość i heroiczna odwaga poznawania? Czy już zdążyliśmy je zatracić? Czy wciąż możemy nazywać się ludźmi?

Cóż za przekorność losu. Jako najbardziej rozwinięty gatunek zwierzęcia w całej historii świata, jako jedyni nie potrafiliśmy zaadaptować się do nowego otoczenia. To prawie tak, jakby natura o nas zapomniała, jakby nie chciała abyśmy dalej wykorzystywali jej zasoby, jakby stwierdziła, że jesteśmy niegodni całego dobra, jakie otrzymaliśmy od niej. Ludzkość – moneta, która po prostu wyszła z obiegu.

Tlen, którym oddychamy nie jest już tym samym, którym oddychaliśmy wcześniej, jest dużo rzadszy. Dziura ozonowa, która objęła swoim zasięgiem niemalże cały glob sprawiła, iż dłuższe przebywanie na powierzchni jest niebezpieczne. Jedyne co nam pozostało to kryć się w naszych podziemnych klatkach, które niegdyś sami sobie zbudowaliśmy. Uciekliśmy od konsekwencji naszych poczynań, które pozostały na górze, od świata, który sami stworzyliśmy. I choć dziś towarzyszy nam głównie mrok przeplatany sztucznym światłem reflektorów padającym na ściany metra, to z całą pewnością nie jest to życie godne obalonych królów.

Świat, który znamy już nie istnieje. I choć nasze szklane olbrzymy zapewne stoją tam dalej, ukazując wielkość naszych dokonań, to nie ma już kto ich podziwiać. Zabawne, że stawiając je chcieliśmy chwycić chmur, by potem, kierowani kompleksem wyższości, zmuszeni byliśmy zejść do podziemi. Całe miasta pozostają opustoszałe przeobrażając się dżunglę. Natura znalazła lekarstwo na toczącą ją chorobę. Świat właśnie się resetuje, zaczyna od nowa. Ale już bez nas...

Wszystko, co do tej pory uczyniliśmy doprowadziło nas właśnie tutaj – do momentu, w którym każdy z nas powinien sporządzić swój własny rachunek sumienia. Do momentu, w

którym wspólnie powinniśmy przyznać się do błędów i zastanowić nad dalszym sensem naszej egzystencji, ponieważ być może to ostatni moment, aby jakkolwiek zawrócić. Niegdyś chcieliśmy zmienić świat, sprawić by był nasz, przywłaszczyć go sobie. I to nie tak, że to my zrezygnowaliśmy ze świata. To świat zrezygnował z nas.